

Najjaśniejszy Panie, Najmłodszy Cesarzu i Królu!

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakow-
skiem, składając u stóp Tronu hold czci i wiernych swoich uczu-
cie, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego
zebranie, żeby nie złożył Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości
wyrazu tych przekonań, które nie raz już wypowiadał. Dziś je
powtarza nam sobie za ten większy obowiązek, że okoliczności,
w których się kraj nasz i państwo znajduje, z każdym niemal
rokiem, coraz silniej i coraz dobitniej stwierdzają słusność i
prawdę tych przekonań i zasad, którym Sejm nasz zawsze da-
wał świadectwo.

Od roku 1861, od czasu jak nam wolno było głos zabierać,
stało objawiając się przekonanie, że tylko samorząd narodowy
zdolny zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu. Przemawia-
ła i przemawia za tem niezastarta kłeska wielka
historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu.
Miniałyśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej,
doprowadzona do stęgu uznania, dać może monarchii nową siłę,
bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.

Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskaza-
nie tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie, uznanie
historycznych indywidualności i oparte na tej zasadzie upo-
rządkowanie monarchii.

Powitaliśmy z radością uznanie praw krajów
korony św. Szczepana jako czynu, który w mądrości Twój,
Najjaśniejszy Panie, w tym samym kierunku wykonać racyleś,
czy, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój we-
wnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami tejże ko-
rony.

Z tego też samego przekonania wypłynęło, iż, gdy zasad-
nicze ustawy z dnia 21 grudnia 1867, nie odpowiadały najisto-
tniejszym potrzebom naszym, i nie dokonywały rzetelnej organizacji
państwa, poczynaliśmy się w roku naszym do obowiązków oświad-
czenia o tem uroczyste zdania naszego, a zarazem, czyniąc
użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na dniu 24 września
roku 1868 w formie wniosku takie żądania, które dla naszego
kraju, jako składowej części państwa, za odpowiednie stosunkom
naszym uznaliśmy.

Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spe-
łnienia potrzeba zmian w istniejącej konstytucji; liczyliśmy na to,
że wyższe względy polityczne wskazały to za rzecz słuszną, aby
głos naszego kraju pojmowany nie został; oświadczyć sobie
mogliśmy, iż, gdy w żądaniach naszych nie ma nic nieodzownego
do bezpieczeństwa Monarchii i nie przeciwnym innym upra-
wionym interesom w tym Państwie, że wnioski nasze pojętemi zo-
staną, jako prowadzące do tego, uporządkowania organizacji
państwa, którego konstytucja należałaby nie dopełniała.

Wnioski nasze, uchwalone na przeszłorocznej sesji, nie od-
niosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i ro-
związane w duchu niezgodnym z naszymi już nabytymi prawami
autonomicznymi. Nieustannie a systematycznie dążenia centrali-
styczne tamują stale wzrost sił naszych narodowych i wstrzy-
mują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przysię-
stano krajowi pożytku państwu, do którego wedle żąda-
nia Opatrzności należy. Okoliczności te wywołały w kraju
zniechęcenie, a ciągłe postępowanie rządu w rzeczonym kierunku
potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umy-
słów.

Centralizm w Austrii już tyle razy był przyczyną
dotkliwych klęsk dla monarchii; i dziś zamias, konsolidować
państwo coraz bardziej je rozprzeczając, a zamiast siły jego hartować i wzmacniać, niszczy ją
bezwzględnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.

Młodszy Panie! nie pod wrażeniem doznanego zawodu
i żalu z zaskakujących wypadków, lecz z głęboką rozważką nad tem,
co czynić może i czynić powinien wierni interesowi kraju i za-
sadzie, która dla siebie i dla państwa za zbawczą uznaje, Sejm Kró-
lestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Karakowskim
na teraźniejszej sesji sejmowej powziął postanowienie, obstar-
cając przy żądaniach swoich w uchwale z dnia 24 września 1868 wy-
rażonych.

Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego
życia w Austrii. Dając na tej drodze i obecnie do obrony
i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawarty, pomimo
doznanego zawodu, mamy nadzieję, że nie stanowią, co do naj-
wzrostlejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw, zawar-
tej już i niezmienniej.

Do Waszej Ces. Król. Mości zaś, jako do sternika państwa
i nad wszelkie straszenie względów wzniesionego łącznika mię-
dy narodami berli Twojemu podległemu, zwracamy się z tem
zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudzać może
jedynie niewzruszona stałość Tronu i Twoja Monarsza powaga.
Tem powodowani zaufaniem, a wzięcnie pamiętni Twych, Naj-
jaśniejszy Panie, względów dla nas i życzliwych chęci, oddaj-
my powtórnie sprawę naszą pod szczególną Waszej Ces. Król.
Mości opiekę.

Składając u stóp Tronu zwykły nasz i szczerzy hold wier-
ności, prosimy Boga, aby Wasze Ces. Król. Apost. Mość strzedz
i pomocą swą wspierać raczył!

Aż do ustępu 10 przyjmuje izba adres tak zmie-
niony bez dyskusji.

Hoenigsmann proponuje w dłuższej przemowie,
by zatrzymać ten ustęp w pierwotnym brzmieniu.

Zybkiewicz przemawia za poprawką, która
wyraża, iż delegacya ma zupełnie wolne ręce do dzia-
łania na wypadek, gdyby zastała radę państwa upartą
lub „księgę ustaw zamkniętą“.

Poprawka utrzymała się przy głosowaniu, wniosek
Hoenigsmanna upadł.

W miejsce ustępu 12, który komisja teraz z pier-
wotnego projektu (obawialiśmy się odpowiedzialności itd.)
opuszcza, proponuje Henr. Wodziecki, aby włożyć
następującą: „w poczuciu zależności istotnego dobra
kraju naszego od potęgi i pomyślności całej monarchii,
śmiemy wynurzyć W. Ces. i Król. Mości to głębokie
przekonanie, że pomyślnie rozwiązanie tej sprawy, jako
wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodowych
w monarchii, stanie się rzeczywistym uznaniem tej za-
sady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jed-
ynie może czerstwość i siła.“

Niewinna ta na pozór i bynajmniej jasnością nie
zalecająca się poprawka wywołała długą i gorącą dys-
kusję.

Wnioskodawca hr. Wodziecki w przemówieniu
swém powołuje się na adres zesłoroczny, na broszurę
Jerzego ks. Czartoryskiego „Przed sejmem“ i na
potrzebę wypowiedzenia w adresie myśli federalistycznej,
bez przesadzenia o formie jego, jak to czyni Smolka.

Skrzyński jest właśnie dla tego federalistycznego
znaczenia poprawki takowej przeciwny.

Stan. hr. Tarnowski popiera w nadzwyczaj
pięknej pod względem retorycznym mowie Wodzieckiego,
wykazuje, że nam trzeba sprzymierzeńców w Austrii,
Węgry nie odpierają, nam sympatji, jakie mamy dla
nich. Poprawka zapewnia nam przymierze wszystkich
malkontentów w Austrii.

Jerzy ks. Czartoryski tłumaczy dla czego, na-
leżąc do klubu rezolucjonistów, jest federalistą. Przy-
łączył on się do tego stronnictwa, bo w nim jednym
widzi pewny punkt oparcia, pewien praktyczny program
i widzi siłę. Innego równego stronnictwa w sejmie nie
ma. Przyłączył się więc do obywateli walczącego, stano-
wczego o przeprowadzenie rezolucji i dobierającego odpo-
wiednie środki. Mimo to jest on federalistą, co jedno
drugiemu zresztą nie sprzeciwia się. Federaliści dopiero
szukają podstawy dla siebie. Popiera on poprawkę
Wodzieckiego, jakkolwiek ona słabo bardzo wyraża to dą-
żenie federalizmu.

Książe Sanguszkowski popiera także poprawkę Wo-
dzieckiego.

Paszkowski także za poprawką tą przemawia.
Smolka, który pomimo, iż zapowiedział, że w dys-
kusji i przy głosowaniu nad adresem udziału nie we-
źmie, kilkakrotnie przemawia, broni Węgry przeciw
Tarnowskiemu. Mówca spodziewa się po Węgrach, że
poprą silnie żądania nasze.

Skrzyński powiada, że jest także jak Czartory-
ski federalistą „przyszłości“ i że dziwnie w testamen-
cie przekazuje, aby byli federalistami, ale dziś jest przeci-
wny tej zasadzie. Jest więc przeciwnym.

Grocholski jest także przeciw tej poprawce, bo
nie pojmuje dla czego my mamy troszczyć się o inne
ludy Austrii. Niech każdy o sobie pamięta. Tak ro-
biają Czesi, Tyrolczycy, Słowacy i Węgrzy i my tak
również.

Bocheński (jeden z delegatów, którzy nie zło-
żyli mandatów i złożyli Dziennik Polski) sprzeciwia
się także poprawce i w ostryj bardzo prze-
mowie uderza na tych, którzy żądają złożenia manda-
tów od tych delegatów, którzy tego dotąd nie uczynili,
przy czem wyraża się bardzo niepoehlebnie o dzien-
niarstwie przedajnym, które uważają za wyraz opinii pu-
blicznej.

Mowa pana Bocheńskiego wywołuje opór w izbie
i na galerii, a marszałka skłania do zwrócenia uwagi
mówcy, iż odchodzi od rzeczy.

Przemówił jeszcze Chrzanowski, odparając zar-
zuty Tarnowskiego czynione narodowi polskiemu, jakoby
nie łączył się z innymi ludami. Wskazuje na Usią
z Litwą, na poświęcenie Polaków w obronie innych na-
rodów. Świetnie broni mowa przeszłości naszej, z siłą
odparła zarzuty Węgrom czynione i sprzeciwia się po-
prawce, bo ona nie sprzymierzeńców nam przysporzy,
ale tych, których mamy, odstręczyć może.

Przemawiał jeszcze Henryk Wodziecki za po-
prawką, a Zybkiewicz przeciw niej. Polanowski
zażądał imiennego głosowania, lecz okazało się to zby-
tecznym, bo za poprawką Wodzieckiego tylko kilku
powstało posłów.

Ks. Sanguszkowski chce, aby dla złagodzenia „szorst-
kości“ adresu, jak się wyraził, dodać na końcu ostat-
niej alinee, „a wszystkim ludom, aby Bóg zgodę, pomyśl-
ność i spokój zapewnić raczył.“

Ktoś zawałał za księciem Amen. Powstał śmiech
w izbie. Książe ze zdziwieniem się odwraca i pyta,
„ale czegoż się śmiejecie,“ gwar coraz większy. Se-
kretarz odczytuje poprawkę Sanguski. Sprawodawca
nie poleca jej, bo skoro w adresie, nie chcemy przemawiać
za innymi ludami, nie kończymy adresu, jakby na
drwiny „modlitwą“ i nie oddawajmy jej opiece
Boskiej.

Sanguszkowski. Wieg cofam poprawkę.
Marszałek poddaje cały adres pod głosowanie.
Ogromna większość powstaje za adresem. Głosują przeciw
adresowi: Smolka, Borkowski, Hoszard, Boczkowski,
Młocki, Czernyński, dalej Polanowski, i kilku z frakcji
ruskiej, bo większość tej części przed głosowaniem wy-
niosła się z izby. Włosianin ruski Kowbasiauk gło-
sował za adresem, choć książe ruscy przeciw niemu
głosowali.

Adres uchwalono zaraz i w trzecim czytaniu.
Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie wpół do
trzeciej po południu. Następuje jutro. Na porządku dzien-
nym wybory delegacji.

Lwów, 6 listopada.

(T) (Trzydzieste czwarte posiedzenie). Jutro
zdam sprawę szczegółowo z posiedzenia dzisiejszego,
dziś w miejsce telegramu krótką o niem wiadomość.
Powiedam w miejsce telegramu, bo doświadczenie, jakie
zrobiłem, odstrasza mnie od telegrafowania do was. Dnia
3 bm. przesyłałem wam telegram bardzo wyraźnie napi-
sany następującego brzmienia:

„Całodzienna jeneralna debata rezolucyjno-adresowa.
Za komisją przeważają: Zybkiewicz, Smarzewski,
Kozłowski, Skrzyński.“

„Za powtórzeniem całej rezolucji: Kabat,
Wężyk.“

„Rusin Kowalski chce konstytuanty.“

„Przeciw obywateli mówi Smolka, Borkowski, Boc-
zkowski.“

„Jutro dalsze rozprawy.“

Co z tego telegramu zrobiono, wiece. Poprzed-
dano całe okazy, zmieniono całą myśl doniesienia. Żeby
to się stało przypadkiem, wierzyć trudno, bo nie o po-
jedyncze głoski, nie o pojedyncze wyrazy chodzi, ale
o poprowadzenie całych wierszów, o popuszczenie ca-
łych słów.

Ale dość o tem. Wracam do dzisiejszego po-
siedzenia. Na porządku dziennym był wybór 18 dele-
gatów w miejsce tych, którzy poskładali mandaty. Na-
samprzód miano wybrać siedmiu z kuryl większych po-
siadłości. Głosujących 102, absolutna większość 52.
Smolkiński i frakcja ruska — z wyjątkiem włosianina
Kowbasiauka — nie głosują.

Po dokonaniu skrytynium okazało się, że tylko
czterech otrzymało absolutną większość głosów, a to:
Grocholski, Horodyski, Gros i Pietruski.

Przy powtórzeniu głosowaniu otrzymał tylko Toro-
siewicz absolutną większość głosów.

Między najwięcej głosów mającymi Chrzano-
wskim, Czerkaskim, Gniewoszem i Krzczu-
nowiczem zarządza marszałek ściślejszy wybór dwóch
brakujących delegatów.

Wybrani zostali Krzczunowicz i Czerkaski.
Następnie przystąpiono do wyboru jednego delegata
z pomiędzy czterech posłów miasta Lwowa. Wybrano
Karola Wilda.

Nim do dalszych wyborów przystąpiono, oświad-
czają

Grocholski, Gros, Krzczunowicz i Wild,
że mandatów do rady państwa nie przyjmują.

Marszałek zawięza posiedzenie. Postowie tłum-
nie opuszczają salę, wychodzą do sal przybocznych.
Wszyscy spodziewają się, że delegaci, którzy nie złożyli
mandatów, tak zwani mameluky, poskładają w obec ta-
kiego stanu rzeczy mandaty, gdyż widoczna, że w obec
ich oporu nikt nie chce przyjąć mandatu, aby nie utwo-
rzyć znowu delegacji rozbiętej, na dwie części rozpad-
ającej się, w dwóch sprzecznych kierunkach idącej.

Po pierwsze otwiera marszałek posiedzenie. Czer-
kaski oświadcza, że mandat nie przyjmuje. Zybkiewicz
oświadcza także, że mandat przy-
jąć nie może. Pietruski składa na piśmie re-
zygnacyę.

Powszechna sensacja. Marszałek oświadcza, że
w obec takiego stanu rzeczy są dalsze wybory niemo-
żliwe. Odracza je do poniedziałku, w nadziei, że się
tymczasem postowie porozumieją.

Być może, że dzisiejsza manifestacya skłoni party-
tak zwanych mameluków do poskładania mandatów
i umożliwienia wyboru delegacji, którzyby istotnie i go-
dnie większość sejmową mogli reprezentować.

Jutro obszerniej.

PRUSY.

* Berlin, 8 listopada. Dziś żadna z izb nie od-
była posiedzenia plenarnego. Na sobotniemu posiedzeniu
załatwiła izba poselska dość znaczną część budżetu na
rok 1870, doszła do rozdziału o etacie ministerstwa
skarbu. Uchwały przechodziły znaczną większością,
podług projektu przez rząd podanego.

Nowy minister skarbu, pan Camphausen — pisze
Post — prosił był przez kilku mówców usilnie pod-

czas jeneralnych rozpraw nad budżetem państwa na r.
1870, ażeby się oświadczył pod względem projektu
przez jego poprzednika w urzędzie złożonego, a tyczą-
cego się zmiany prawa o podatku dochodowym. We-
zwania te jednakże nie odniosły żadnego skutku, a pan
Camphausen ograniczył się w końcu na krótkiej uwa-
dze, że on dopiero przy rozprawach nad w mowie bę-
dącym projektem będzie w stanie zdanie swe w tej
kwestyi objawić. Przez orzeczenie to dziś już jest pewna,
że pan Camphausen nie myśli cofnąć owego projektu
celem przerobienia go, lecz że czekać będzie, co z nim
zrobi sejm...

Znany wniosek hrabiego Lippe przeszedł w komisji
izby panów jednym głosem większością; dwa wnioski
o uzasadnione przejście do porządku dziennego od-
rzucono.

Postowie Bonin (z Gentin), Benda, Diest, Kar-
dorff i baron Hoverbeck złożyli w izbie poselskiej na-
stępującą interpelacyę u laski marszałkowskiej: „Czy
królewski rząd zrobi użytek z prawa opozycyi, mu przy-
sługującego, w kwestyi sprzedania brunświckich kolei
żelaznych.“

Najjaśniejszy Pan, który wczoraj powrócił do Ber-
lina, przyjmował księcia Jerzego, ambasadora u dworu
angielskiego, hr. Bernstorffa, następnie słuchając raportów
wojskowych w obecności gubernatora i komendanta Ber-
lina a w końcu referatu rzeczywistego wyższego radcy
rejencyjnego Wehrmanna.

JK Wysokość księcia następcy tronu bawi obecnie,
jak donosi telegraf, w Jerozolimie.

WŁOCHY.

* Florencia, 6 listopada. Król Wiktor Emanuel,
bawiący obecnie na zamku Rossore, zaniemógł od dni
kilku na zapalenie piersi, dla czego ma już trzy razy
krew puszczoną. Powołano już do niego ministrów hr.
Menabrea i Minghetti. Podczas kiedy jednak wiado-
mości z tamtąd nas dochodzące przedstawiają stan cho-
rego króla jako mniej groźny, a telegram wiedeński
Presse donosi nawet, że zupełnie już prawie wyzdrowia-
ł i że wszelkie mnięno niebezpieczeństwo, dla czego
ni dotąd nie zmieniono we względzie zjazdu jego
z cesarzem austriackim w dniu 27 bm. w Brindisi, zdaje
się według doniesienia paryżkiego korespondenta Kōl-
nische Ztg. że w Polai Royal wszelką w wyzdrowie-
niu jego stracono nadzieję i że obawiają się nawet,
iż książe Napoleon, który jutro ma się udać do Włoch,
już go, przy życiu nie zastanie. Za groźnym i niebez-
piecznym stanem choroby króla zdaje się i to prze-
mawiać, iż książe następcy tronu Humbert udał się również
z Neapolu do Rossore. Na położenie rzeczy we Wło-
zech śmierć króla nie byłaby zapewne bez wpływu
mianowicie w chwili, gdzie mazziniści zaczynają się
znowu ruszać.

ANGLIA.

* Od dni kilku przywozi każda poczta wiadomość
o nowych w Irlandyi rozruchach, przez Fenianów wznie-
canych a w Londynie samymi pojawiają się przyklejane
do murów tajemnie nocą ogłoszenia, mające napis:
„Vive la République!“ i zapowiadające zamordowanie
królowy w dniu 6 listopada, w którym ma poświęcić
nowy wiadukt pod Holborn i most pod Blackfriars.
Prasa opozycyjna przypisuje winę tak obwieszczeń tych
jak i rozruchów ministerstwu, które, oddając się lekko-
myślnej pewności, zdaje się chcieć sprowadzić kata-
strofę. Zdaniem jej surowości jedynie drakońska może
zapobiedz wielkiemu nieszczęściu a nikt nie byłby mi-
nisterstwem za to wdzierając się jak sam naród ir-
landzki. Ostatniego zdania nie dzieli jednak londyński
korespondent Kōlnische Ztg. Twierdzi on bowiem,
że według tego, co bestronni opowiadają sprawodawcy,
większość narodu irlandzkiego nie tęskni bynajmniej za
zaprowadzeniem stanu wyjątkowego a w obec Fenianów
nie uważa go nawet za konieczny. Bo odtąd się oka-
zało, że najniższa tylko warstwa ludności wiejskiej
a z ludności miejskiej po większej części tylko jej szu-
mowiny są żywiołami, z których rekrutuje się fenianizm,
upadła wszelka obawa rozruchów, dalej sięgających.
Niechajby sobie ludzie gadali, co chcą, dopóki wstrzy-
mują się od czynnego wystąpienia, lecz surowo karać
należy każde nadwzięcie prawa — więc ich zdaniem
nie potrzeba a wszystko inne byłoby zbyt niebezpiecz-
nym dlaż. Zresztą nie podobna przypuszczać, aby Fe-
nianie byli tyle śmiały, iżby mieli chcieć „wykonać za-
mach na królową podczas uroczystości dnia 6 b. m., ile
że krocie ludności otaczać ją będzie, lub też przesko-
dzić uroczystości przez niestosowne demonstracje.“

Program uroczystości jest tak prosty i pojedynczy,
że w przeciągu godziny ukończoną być może i mało
podaje widzenia godnego. Którą drogą królowa poje-
dzie, nie jest jeszcze postanowionem. Ponieważ bowiem
dopiero 4 b. m. przybędzie z Balmoral do stolicy, przeto
nie stanowczego w tej mierze zdecydować być nie
mogło. Prawdopodobnem jest jednak, że z prawego
brzegu Tamizy uda się najpierw na nowy most a po przy-
jeździe adresu ztamtąd do nowego wiaduktu, by go po-
święcić.

We względzie obu budowli twierdzić śmiało można,
że należą do najwspanialszych, jakimi Londyn się
chlubi. Tęczy się to mianowicie wiadukt pod Holborn,
który tworzyć będzie przejście po nad doliną tego na-
zwiska. Wspaniałym także we względzie tak projektu
jak wykonania jest nowy most pod Blackfriars z swemi
pięcioma pięknymi przęsłami i kamiennymi filarami.
Budowa jego trwała lat 5 a czasami było przy nim 700
ludzi zatrudnionych. Dla dostania się do stałego gruntu
dla filarów musiano kopać aż do głębokości 50—60
stóp niżej powierzchni najwyższego stanu wody, do
przebiegu użło przeszło 100,000 cent. żelaza a 280 cent.
wazy każdy polejowany słup granitowy, które je zdo-
bią. Most ten, skończony kompletnie z wyjątkiem kil-
ku ozdób, jest 1270 stóp długi a 75 stóp szeroki, a ja-
ko fakt pocieszający, podnoszą ogólnie, że przy bardzo
niebezpiecznej tej częściowo budowie dwóch tylko ludzi
utraciło życie, podczas kiedy przy budowie London
i Westminster Bridge 40 resp. 70 ludzi uległo nie-
szczęściu.

Książe Wales bawi obecnie u lorda Landesborough
w Scarborough w północnym Yorkshire, które to wierne
miasto natychmiast iluminowało, wręczyło adres i t. d.
Adresy podobne i odpowiedzi na nie księcia brzmia zwy-
kle jedne jak drugie.

HISZPANIA.

* Madrycka Gazeta Urzędowa z dnia 30 paź-
dziernika podaje następujące daty z projektu do
budżetu na rok 1870—71, przedłożonego przez mi-
nistra skarbu kortezom. Budżet na rok 1868—69 wy-
kazywał prawdopodobny niedobór w ilości 92,322,063
realów, który pokryty być miał pożyczką 100 milionów
realów, uchwaloną w dniu 1 kwietnia. Lepszych rezul-
tatów w roku budżetowym na rok 1869—1870 również
oczekiwano, nie można. Budżet na rok 1869—1870
uchwalili już kortezy jak następuje: Dochód wynosi
215,613,800 realów; wydatki natomiast 298,570,000.

Pokazuje się zatem deficyt w ilości 82,956,200 realów.
Dochody w wrześniu wynosiły 30,338,777 realów, nato-
miast zobowiązania, jakim w tym miesiącu zadość uczyni-
ć należy, obliczono na 59,347,884 realów. Niedobór
zatem w skarbce wynosił w dniu 30 września 29,008,107
realów a w ostatnim trzymiesięczu zapewne wynosić bę-
dzie 28,011,825, tak że całkowity niedobór skarbu
w dniu 31 grudnia wynosić będzie 52,020,002 realów.
Budżet państwa niech kosztuje co chce, musi być do-
prowadzony do równowagi. Z powodu tego wydatki
ograniczone zostały na konieczniejsze, a dochody po-
niesione do najwyższego. Przy takich okolicznościach
przekłada się kortezom następujący projekt do uchwały:
Artykuł I. Wydatki za rok od 1 lipca 1870 do 30
czerwca 1871 obliczają się na 656,966,085 pesetas.
Artykuł II. Dochody państwa wynoszą w tym samym
czasie 656,966,499 pesetas. Artykuł III. W roku
1870—71 stałe dochody nie mogą być obciążane za-
dnemi ciężarami municypalnymi, przeciwnie pobierane
one będą całkowicie na korzyść państwa. Artykuł IV.
Podatek osobisty jako podatek rządowy znosi się. Ar-
tykuł V. W celu pokrycia budżetów prowincjonalnych
i gminnych są deputacje municypalne i gminne upo-
ważnione do pobierania podatku osobistego z cięża-
rami, jakie na tym podatku ciążyą. Reszta artykułów
w tym samym jest pisaną duchu. Stan zatem finansów
Hiszpanii nie jest bardzo pomyślny.

Temps paryżki zamieszcza następującą ciekawą
korespondencyę z Madrytu: „Unioniści oświadczyli, że
kandydaturę jako niebezpieczeństwo dla kraju zwalczać
będą. A ponieważ już teraz nie chodzi o większość
i mniejszość, gdyż marszałek Prim przyznać musiał, że
król Wiktor Emanuel tylko w takim razie byłby sklon-
nym przyjąć koronę hiszpańską dla swego młodego brat-
tanka, gdyby takowa mu ofiarowała imponującą wię-
kszość parlamentarną i ogólna manifestacya narodowa,
przeto ambaras jest wielki, tem więcej, że oponenci co
do liczby wyrównują prawie zwolennikom tej kandyda-
tury. Treba sobie uprzytomnić, że obecne kortezy li-
czą 367 deputowanych i że najmniejsza większość, która
tak ważny akt pod względem moralnym i politycznym,
jakim jest wybór króla, sankcyonować może, wynosi 185
głosów. Z ogólnej liczby 367 odciągnąć należy: 73 re-
publichanów federacyjnych, którzy z izby wystąpili; 27
absolutystów, którzy od głosowania się wstrzymali;
i około 30 miłośników opróżnionych. Przypuściwszy nawet,
że z reszty deputowanych żaden nie zachoruje, lub na-
mysławie się nie stawia, to zawsze liczba głosujących wy-
nosić tylko będzie 237, a w tej liczbie unioniści re-
prezentowani są przynajmniej przez 80 głosów. Okazuje
się zatem, że oni tak samo są panami sytuacji, jak ich
przeciwnicy — progresiści. Nie ma najmniejszego wi-
doku, żeby przyszło do porozumienia się.“

Telegramy.

Koblencya, 8 listopada. Królowa przyjmowała wczoraj
arcybiskupa kolońskiego a dziś przybyłego tu
w przejeździe z Anglii księcia Sasko-Koburskiego Augu-
sta wraz z rodziną. Dziś przybędą tu w odwiedziny do
królowej wielka księżna badeńska i księżna Wilhelmina
badeńska.

Florencia, 8 listopada z rana. Według ostatniego
(wczoraj po południu o godzinie 5 minut 40) wydane-
go buletynu urzędowego okazała się we wszystkich sympto-
mach choroby króla od czasu wyspania się odry zna-
czna i wzmagająca się ulga.

Madryt, 7 listopada. Jak słychać, objawił admirał
Topete na jutrzejszym posiedzeniu kortezów powody
swego wystąpienia z gabinetu. Rząd stanowczo pod bno
postanowił znieść w przyszłym tygodniu stan oblężenia
w prowincjach powstańczych. — Dzienniki zapowiadają
manifest królowy, w którym oświadcza, że abdykuje
na rzecz księcia Asturji.

Lizbona, 6 listopada. Rząd odwołał znowu miano-
wanego niedawno posła portugalskiego w Madrycie, pana
Corvo; i poseł hiszpański opuścił Lizbonę a sprawy po-
selskie załatwiać będą tymczasowo sekretarze legacji.

Carogrod, 4 listopada. Dla zapobieżenia możliwemu
rozszerzeniu się powstania dalmatyńskiego na tureckie
prowincje nadgraniczne wysłała W. Porta w przebiegu
bieżącego tygodnia do Antivari cztery parowce z woj-
skami posiłkowymi i bronią dla Bośni i Hercegowiny. —
Za pośrednictwem angielskiego i tureckiego ambasadora
założono spór turecko-perski. — Według nadeszłych
tu wiadomości nie będą podobno okręty głęboko się za-
nurzające mogły płynąć po kanale suezkim.

Paryż, 8 listopada. Journal officiel ogłasza
telegram z Florencji, z poniedziałku o 7 godzinie wie-
czorem, podług którego stan zdrowia króla znacznie
się polepszył a wszelkie niebezpieczeństwo usunięte.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 9 listopada. Z prowincyi otrzymujemy nastę-
pujące posmierne wspomnienie:

(X. U.) Dnia 5 listopada złożono przy licznym udziale
duchowieństwa i obywatelstwa czcigodny zwłoki sp. Ale-
ksandra hr. Michałowskiego, abdykanta na Pawłowu, wkle-
pach familijnych księcia Grabowieckiego tuż obok zmar-
łej żony. Ponieważ strata pełnego znaczenia obywatela, gorącą
miłość pałającego Polaka i wiernego syna kościoła nie tylko oko-
licę naszą obchodzi, przeto następuje — o ile zasięgnąć mogłem
szczegółowy jego życia życiowości naszej podaje.

Sp. Aleks. hr. Michałowski urodził się r. 1808 z ojca Sta-
nislawa hr. Michałowskiego, pułkownika, niegdyś wojsk polskich
i adiutanta księcia Józefa Pomianowskiego i z matki Michali-
Pruskiej, córki owego słynnego Antoniego Pruskiego sta-
rości, który za poświęcenie swe dla Wiary i narodu prześlado-
wany, wyzuty z całego wielkiego majątku, we Włoszech (Wene-
cja) życia dokonał. Takiego ojca córka umiała też w miodzi-
czne serce Aleksa dra wpajać podwójną: życia; wiary, moralność
i gorącą miłość kraju rodzinnego. To też pod troskliwą opieką
świątliwej matki, nie szczędzącej ani pracy własnej ani kosztów na
utrzymanie zdolnych nauczycieli, wzorowe odebrał wychowanie

Nakładem i czacjonkami Ludwika Morebacha w Poznaniu.